Kuryer Poznański.

Nr. 260. Redaktor odpowiedzialny Józef Żórawski. Wtorek, 13 listopada 1877. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 listopada.

Pierwsze strzały padły już wczoraj w Izbie [de]putowanych w Wersalu, do walnéj jednak [ba]talii jeszcze nie przyszło. Albert Grévy z le[wi]cy stawił wniosek o ustanowienie komisyi, któ[ra]by zbadała nadużycia, zaszłe podczas peryodu [wy]borczego. Na uzasadnienie tego wniosku po[wi]edział Grévy, że trzeba koniecznie wywołać de[ba]tę nad urzędowemi kandydaturami, gdyż kraj [cze]ka ich potępienia i napiętnowania. Ks. Broglie [oś]wiadczył w imieniu rządu, że popiera także na[gł]ość tego wniosku, gdyż trzeba raz wnieść świa[tło] w rozmaite oskarżenia przeciwko ministerstwu [po]dnoszone. Kiedy nadejdzie chwila ukonstytuo[wa]nia komisyi śledczéj, będzie mówca żądał może [wię]cej bezstronnych sędziów, jak tych, których [mu] narzucają. Z większém utęsknieniem wyglą[da] śledztwa, jak ci, którzy niedawno bez man[da]tu opanowali władzę. Minister każe wydać wy[ro]k o owéj osobliwéj teoryi, podług któréj dwie [ko]nstytucyjnie ustanowione władze mają się bez[wa]runkowo ugiąć przed wolą trzeciéj. (Oklaski na [pr]awicy). Po téj mowie Izba uchwaliła nagłość [w]niosku. Na posiedzeniu dzisiejszém ukonsty[tu]owała się Izba, dokończywszy wyboru biura. [Z d]wóch brakujących jeszcze sekretarzy wybrano [z] prawicy pp. Le Gonidec de Traissan i ks. Léon, [ta]k że biuro składa się z tych samych członków, [k]tórzy w rozwiązanéj Izbie fungowali. Prezydent [Gr]évy dziękował Izbie za swój wybór ponowny [i] zaręczał, że jakkolwiek z urzędem jego wielka [jest] połączona odpowiedzialność, usiłować będzie utrzy[my]wać się na wysokości swego zadania. Obok tego [w]yraził nadzieję, że Izba deputowanych umiarko[wa]niem i stałością będzie umiała się także utrzy[my]wać na wysokości swego zadania, pomna na wolę [o]dowiedzioną roztropność kraju, który stoi za [n]ią. Oprócz powyżéj wspomnionego wniosku uchwa[li]ła Izba nagłość wniosku Leblonda z lewicy, do[ty]cz[]agającego się zmiany porządku obrad, aby pre[zy]dent mógł skuteczniéj zapobiegać przerywaniu [d]yskusyi. Po zamknięciu posiedzenia zebrały się [n]atychmiast biura celem zbadania bliższego oby[d]wóch wniosków. Wśród obrad biura nad wnio[s]kiem Grévego oświadczył Gambetta, że wniosek [t]en wymierzony jest przeciwko tym, których od[p]owiedzialność uznaje konstytucya, a nie przeci[w]ko Mac Mahonowi, który jest nieodpowiedzialny. W tym sensie téż zredagowane sprawozdanie ko[m]isyi zaznacza wyraźnie, że wniosek odnosi się [t]ylko do komisarzy rządowych i urzędników, a nie [d]o marszałka, który na mocy konstytucyi jest nieodpowiedzialnym.

Jakkolwiek dzienniki wiedeńskie pospieszyły [z] zaprzeczeniem pogłoski o mobilizacyi armii [a]ustryackiéj, powstałéj z powodu podróży takich [t]rzech wybitnych osobistości wojskowych jak [a]rcyksięcia Albrechta, ministra wojny Bylandta [i] jeneralnego szefa sztabu B. Schönfelda do [P]esztu, to jednak konferencye, jakie ci trzéj pa[n]owie odbywali z hr. Andrassym, zaniepokoiły [d]o najwyższego stopnia węgierskich polityków i wywołały najrozmaitsze niepokojące wieści. Że te pogłoski mają coś za sobą, dowodzi ta okoliczność, iż biuro prasowe wiedeńskie zaprzeczało, jakoby hr. Andrassy brał w naradach udział, tymczasem każde dziecko w Peszcie mogło się przekonać, że Andrassy często z owemi znakomitemi osobistościami się schodził. A zresztą śmieszną jest rzeczą twierdzić, że ci panowie przyjechali do Pesztu, aby ze sobą w sprawie dział Uchacyusza konferować, kiedy to mogli byli bardzo dobrze zrobić w Wiedniu. Niewątpliwą jest rzeczą, że powodzenie moskiewskiego oręża rozbudziło na nowo z jednéj strony aspiracye narodowe Kroatów i Serbów austryackich a z drugiéj strony obawę Węgrów o wkroczenie wojsk austro-węgierskich do Bośnii. Pisma kroackie naglą rząd do rozwiązania kwestyi bośniackich zbiegów przez obsadzenie Bośnii przez Austryaków. Na to Węgrzy w żaden sposób nie pozwolą i zgodziliby się tylko na okupacyą Serbii, któréj bliska akcya uważaną jest w Peszcie za nieuniknioną a chwilowo przez rząd serbski dla tego tylko zaprzeczaną, aby wojska serbskie mogły niespodzianie uderzyć na Turków. Doniesienia, jakie nadchodzą ze stolicy Serbii, potwierdzają te domysły. Serbski bowiem minister wojny nakazał podług depeszy biura Hirscha milicyom drugiéj klasy trzymać się w pogotowiu do marszu, a proklamacyi księcia Milana do armii oczekują każdego dnia. Pol. Corr. dowiaduje się, że na rozkaz z główńéj kwatery moskiewskiéj pułkownik Pubrikow udał się przed kilku dniami nad granicę, aby zrobić inspekcyą nad serbskiemi korpusami, rozłożonemi w Zaicarze, Negotinie i Aleksinaczu. Postawa téż Turcyi nagli rząd serbski do ostatecznéj decyzyi. Porta bowiem zażądała kategorycznie natychmiastowego oświadczenia się na ostatnią do rządu serbskiego wystósowaną notę i zamierza serbskiemu ajentowi w Stambule Christiczowi doręczyć paszporta.

W Carogrodzie wybierało w poniedziałek 10 deputowanych do parlamentu 40 wyborców obranych w tym celu przez 20 okręgów stolicy. Sesya tureckiego parlamentu miała być otwartą podług pierwotnego postanowienia dzisiaj, prawdopodobnie jednak za kilka dni dopiero będzie zagajoną. W ciężkiéj bardzo chwili zbiera się parlament: w Azyi kampania jakoby stracona dla oręża ottomańskiego, na europejskim teatrze wojny zagraża w krótkim czasie upadek Plewny. Zadaniem parlamentu może być jedynie przyprowadzenie do skutku honorowego pokoju, jeżeli siły Turcyi do tyla są wyczerpane, że nie będzie już zdolną nowéj a silnéj naprzeciw Moskalom rzucić armii. Chęci do zawarcia pokoju też nie brak po obydwóch stronach, jak to świadczą tak często ponawiane w tym względzie pogłoski. Nową w téj materyi podaje wersyą N. Fr. Pr. Dziennikowi temu donoszą z Bukaresztu, że komisarzy wojskowych mocarstw, przebywających w główńéj kwaterze zawiadomiono poufnie, iż car skłonny jest do zawarcia odrębnego pokoju z sułtanem. Komisarze mieli tę wiadomość udzielić swym rządom i poprosić o wskazówki i życzenia na przypadek, gdyby zawiązano odnośne rokowania, car bowiem nie myśli bez wiedzy innych państw zawierać pokoju. Równocześnie oświadczono pełnomocnikom wojskowym, że jeśli stworzy si fait accompli, Moskwa nie będzie mogła uwzględniać dalszych do rosyjsko-tureckich umów odnoszących się życzeń.

Częściowe przesilenie w gabinecie włoskim już nastąpiło. Minister robót publicznych pan Zanardelli podał się do dymisyi, tekę jego w zastępstwie objął prezydent ministrów Depretis. Jest to zapewne początek dalszych zmian od kilku tygodni zapowiadanych w ministerstwie włoskiém.

---

* **Zlikwidowanie garbarni wronieckiéj** i nabycie jéj przez jednego wierzyciela, bank Kwilecki, Potocki i Sp., było faktem, który w społeczeństwie naszém fatalne zrobił wrażenie i po nieprzebolałych jeszcze skutkach upadku Tellusa niezabliźnione na nowo zadrasnął rany. Interesowani akcyonaryusze, a nawet publiczność, niebioraca bezpośrednio udziału w tego rodzaju przedsięwzięciach, mają niezaprzeczenie prawo, aby powody i przebieg katastrofy ku nauce i przestrodze wszystkich, dla zapobieżenia na przyszłość podobnym nieszczęściom, jasno i dobitnie przedstawione jéj i wykazane były. Folgując wielostronnym domaganiom się czytelników, poruszyliśmy sprawę garbarni wronieckiéj w dwóch bezstronnnie i ze znajomością rzeczy napisanych artykułach, w których korespondent nasz rzucił pewne światło na przyczyny, które prosperowanie tego przedsięwzięcia uniemożebniły. Artykuły te jak z jednéj strony znalazły uznanie w szerszych kołach publiczności i ludzi fachowych, tak z drugiéj strony wywołały replikę pana Władysława Dziembowskiego, który jako były współdyrektor, a obecnie likwidator garbarni, poczuwa się do obowiązku zbijania zarzutów naszego korespondenta. Na pierwsze pismo p. Dz. odpowiedział już nasz korespondent, poruszając oprócz poprzednich nowe jeszcze punkta; dziś zamieszczamy nową replikę p. Dz. w téj sprawie, odpierającą nieuzasadnione rzekomo uwagi w piśmie naszém zamieszczone. Czytelnicy sami osądzą, o ile panu D. zamierzony cel osięgnąć się udało i po któréj stronie słuszność. My z naszéj strony nadmieniamy, iż twierdzenie p. Dziembowskiego, „że nie jest prasą“, nie zbija wcale słusznego domagania się korespondenta; faktem jest, iż dotychczas jeszcze akcyonaryusze urzędownie nie zostali zawiadomieni, iż z całego kapitału swego ani złamanego szeląga nie otrzymają, że przeciwnie, jeżeli dobrze poinformowani jesteśmy, dopłacić jeszcze będą musieli.

Konstatujemy daléj, że p. D. sam przyznaje, że kierownicy zakładu przez inicyatorów przedsięwzięcia „na mieliznie zostawieni zostali,“ a choć bolejemy nad stratami, jakie ponieśli, nie możemy na mocy tego zeznania utwierdzić się w przekonaniu, jakoby zakład cały umiejętnie był kierowany. Jeżeli okręt wroniecki już w roku 1874 ugrzązł na mieliznie, to już wonczas należało likwidować i choć w części ratować kapitał akcyonaryuszów, a nie doprowadzać rzeczy do tak smutnego i opłakanego rezultatu. P. Dziembowski zawiadamia nas, iż garbarnia, mając rozległy kredyt, dwa razy większym niż zakładowy obracała kapitałem; miło nam się o tém dowiedzieć, chociaż odkrycie to bynajmniéj na korzyść kierownictwa nie przemawia, jeżeli bowiem garbarnia tak znacznym obracała kapitałem, — czémże się stało, że zamiast zysków, jakich się spodziewać należało przy racyonalném gospodarstwie, tak ogromne poniosła straty? — Zarzut, jakoby korespondent nasz rzeczy poważnie nie traktował, odpieramy stanowczo, że tak nie jest, świadczy sama replika szanownego pana likwidatora, obracająca się około punktów bardzo poważnych; również przeczymy jakoby korespondent nasz słowa p. Dz. przekręcał. Jak zaś końcowy ustęp odpowiedzi p. Dz. licuje z rzeczą samą; to czytelnicy sami osądzić raczą; jeżeli skok od skór do polityki był wielki, to skok szanownego likwidatora w subtelności katechizmowe jest prawdziwém salto mortale.

W końcu nadmieniamy, iż nie rozumiemy życzenia p. Dz., pragnącego się dowiedzieć, z kim ma zaszczyt polemizować; nam się zdaje, że nie chodzi o to, kto pisze, jedno o to, co pisze.

Replika pana Dziembowskiego brzmi jak następuje:

Na korespondencyą o b. Garbarni Wronieckiéj, zamieszczoną w No. 232 Kuryera, odpowiedziałem w No. 243 tegoż pisma. W No. 249 znów znajduje się replika tego samego korespondenta, na którą zmuszony jestem odpowiedzieć co następuje:

1) Korespondent, utrzymuje, że, nie czekając oficyalnego sprawozdania z likwidacyi, powinien był likwidator uwiadomić akcyonaryuszy, kto kupił Garbarnią i czy akcyonaryusze część czy wszystko tracą. Na to, powołując się na treść méj pierwszéj wyczerpującéj odpowiedzi, powtarzam; iż podanie rezultatu likwidacyi jest rzeczą odnośnego sprawozdania, które nastąpić musi; co się zaś tyczy mymaganego przez korespondenta anonsowania faktu, kto kupił Garbarnią? to powiedzmy sobie prawdę — każdy o tém wiedział, kto chciał wiedzieć, że Bank Kwilecki Potocki ją kupił.

Wszakże w Księstwie naszém drobniejsze fakta nazajutrz kursują. Na zarzut, że prasa o tém nie pisała, odpowiedź prosta, że nie jestem prasą.

2) Korespondent mówi w dwóch ustępach o bezwzględném obchodzeniu się z akcyonaryuszami, jakoby kierownicze organa b. Spółki nie były akcyonaryuszami. Przeciwnie, sam posiadam 25 akcyi, ostatni mój kolega daleko więcéj a znaczna część jest w ręku Rady Nadzorczéj. Dowód księga akcyjna. Nasze postępowanie było i będzie na końcu takiém, jak wskazuje prawo, zwyczaj i potrzeba, nikt zaś specyalnych wymagań, jak np. korespondenta odgadywać nie może. Niech mi tu będzie wolno wspomnieć nawiasowo, że kierownicy Garbarni zostali pozostawieni przez większość spólników jak okręt na mieliźnie (z cząstką zamierzonego kapitału), który téż wypłynąć

---

(40)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 258).

XXVII.

W téj chwili uwięzieni w podziemiach górniczych trzy rzeczy do życia konieczne odnaleźli: powietrze, żywność i światło. Gdy jednak zapaliwszy lampki, spojrzeli po sobie, nie radość, lecz trwoga ich przejęła. Blade ich, wychudłe postacie, oczy zapadłe i wygasłe, poszarpana odzież, wszystko to czyniło ich podobniejszymi do umarłych aniżeli do żyjących ludzi.

Ażeby im oszczędzić tak przykrego widoku, Dawid niby pod pozorem oszczędności wszystkie lampki z jednym tylko wyjątkiem rozkazał pogasić.

Sygnały rozstawiono na wielu miejscach kopalni, ażeby oznaczyć, gdzie się obecnie znajdują, tymczasem dnie następowały po sobie a pomocy nie było widać. Górnicy, chwilowo podniesieni na duchu, teraz znów popadli w stan odrętwienia. Daremnie Tomasz Rees, dla podtrzymania ich moralnéj siły, trzykrotnie każdego dnia na modlitwę wspólną ich zbierał. Zapał pierwotny się nie utrzymywał i sam nawet dozorca czuł uchodzące życie.

Dawid, nie znajdując już słów pociechy dla zrozpaczonych towarzyszów, oddalił się sam, aby własnym się oddawać myślom. Wspominał na tych, których już może nie obaczy nigdy, widział przed sobą Netty taką, jaką mu się ukazała po raz ostatni w ogrodzie swego ojca. Co tam myśli o jego długiém milczeniu? Co powie na wiadomość, iż zginął w kopalni? To pewna, iż cokolwiek się stanie, pamięć jega zachowa w sercu wiernie. Myśl ta przynosiła mu pewien rodzaj gorzkiego ukojenia,

Wtém drgnął cały, jakby tknięty iskrą elektryczną.

Usłyszał bowiem nagle dźwięk, wprawdzie słaby, cichutki i daleki, ale który zdawał się być uderzeniem motyki!..,.

Siadając ponownie i tłumiąc serca bicie, Dawid nadstawił ucha.... Minęło pięć minut, pięć wieków najsroższéj męki. Daleki odgłos nie powtrórzył się.

Położył się na ziemi, aby lepiéj słyszeć, i został tak chwilę, nieruchomy i niemy. Poczém głowę podnosząc zawołał:

— O Boże litościwy, wszakże nie dopuściłbyś na mnie tak srogie złudzenie!

Posłuchał jeszcze czas niejakiś, następnie się jął gorączkowo przechadzać.

— Czyż mogę im powiedzieć com dosłyszał? Jeżeli się mylę, byłoby to zbyt okrutném! O Boże, którego od młodości ukochałem, nie dopuść, aby ta nadzieja była kłamliwą! Jeżeli nas ztąd wybawisz, jeżeli dosłyszany przezemnie odgłos rzeczywiście nam odsiecz zwiastuje, neteńczas ślubuję resztę życia mego, energią, talenta i naukę poświęcić całkowicie sprawie nieszczęśliwych górników. Całemi siłami chcę pracować nad ulepszeniem ich losu, zabezpieczeniem ich od owych straszliwych niebezpieczeństw, jedném słowem postanawiam odtąd wszelkich dołożyć starań, ażeby ich uczynić zarazem szczęśliwszymi na ziemi i godniejszymi nieba!

Raz jeszcze pilnie nadstawił ucha; poczém z spokojniejszą już twarzą udał się do Tomasza Rees.

Dozorca wraz z trzema innymi górnikami przybył na oznaczone miejsce. Wszyscy słuchali bacznie. Nie, nie było to złudne marzenie, ale rzeczywistość! Pomoc w istocie się zbliżała do nich.

Robotnicy chcieli się odezwać, odpowiedzieć swym wybawcom. Dawid im wykazał, iż to byłoby niepodobieństwem. Osłabione ich ręce nie umiałyby już dość silnie uderzyć w ścianę, ażeby po drugiéj stronie dać się słyszeć.

Z ostatecznych granic rozpaczy, wszyscy odrazu upoili się nadzieją. Zatarło się wspomnienie przebytych mąk i trwogi. Z wdzięcznością pełną zapału powtórzyli za Tomaszem Rees gorącą dziękczynną modlitwę. Gdy pierwsze uniesienie minęło, jęli się gorączkować postępem roboty, wsłuchiwali się całemi godzinami w daleki oddłos regularnych uderzeń motyki. Coraz lepiéj, coraz bliżéj słyszeli ów zbawczy dźwięk, który napawał ich dusze nadzieją i skracał długość dni....

Wtém — któż ich rozpacz wypowie? — pewnego poranku żaden już odgłos nie dochodził więcéj do ich więzienia.

— To przerwa chwilowa, może jaki przypadek, który zapóźnił pracę naszych wybawców!

— Milczenie! Głosy wasze niedozwalają nam nic zgoła dosłyszeć, przerwali ludzie sprawujący czaty.

Daremnie jednak nadstawiali ucha. Trwoga ich, rozpacz, z każdą wzmagały się chwilą. Głucha cisza zaległa kopalnią, umilkły motyki spieszących z odsieczą górników.

I tak minął jeden dzień, a następnie i drugi. Wypadało żegnać się z nadzieją. Wszyscy smutnie pochylili głowy — jednej już tylko śmierci spodziewać się mieli!

(Ciąg dalszy nastąpi.

nie mógł. Na adresowane do osób odezwy w r. 1874 nikt nawet nie odpowiedział.

Korespondent ciągle powtarza o ofiarności. Jaka tu miała być ofiarność? Lokowano pieniądze w akcyach Garbarni, jak lokowano wówczas wszędzie w przeróżnych akcyach; żeśmy zaś stanąwszy na pół drogi i dla złych czasów stracić musieli, to dyrekcya więcéj niż inni spólnicy na tém uciepiała.

3) Korespondent, mówiąc o za drogiéj, wedle jego zdania, administracyi Garbarni, powiada, że nie zupełne były absorbowane siły jednego z dyrektorów, skoro mógł przyjąć plenipotencyą nad majątkiem ziemskim. Na to odpowiadam:

1) że w majątku tym, o $^3/_4$ godziny drogi od Wronek odległym, byli specyalni urzędnicy i plenipotent, niżéj podpisany, nie miał potrzeby zbyt częstego przyjeżdżania. Dowód na to obywatele z okolicy.

2) z powodu téj plenipotencyi rzeczony dyrektor sprowadził na swój koszt zdolnego urzędnika do pomocy w pracach kantorowych. Dowód na to: świedectwo pana M. Dą.... obecnie w Poznaniu.

Należało znać wprzódy towarzyszące powyższe okoliczności, chcąc dotykać osób, bo inaczéj taka zaczepka nader niekorzystnie się przedstawia.

Co się tyczy trzeciego współpracownika w Garbarni, którego korespondent pojąć nie może, to jego czynności w pierwszéj méj odpowiedzi dostatecznie wyjaśnione; nadmieniam dziś tylko, że on przez pierwsze $1^1/_2$ roku pracował bezpłatnie, następnie za nader małe wynogrodzenie, przez rok pobierał tantyemę od sztuki zakupionych skór, a stała jego pensya odnosi się do ostatnich czasów.

4) Korespondent porównywa koszta administracyjne b. Garbarni z innemi instytucyami i ustawia cyfry porównawcze. Pod względem arytmetycznym ustawienie cyfr dobre, natomiast samo porównanie i zastósowanie całkiém złe, bo:

a) powinien był korespondent porównywać nie instytucye dyskontowe, ale przedsiębiorstwa podobnéj natury, t. j. fabryczne, które z istoty rzeczy koniecznie pewnych sił potrzebują; należało przytoczyć np. pierwszą lepszą cukrownią;

b) nikt nie angażuje urzędników wedle wysokości kapitału, lecz wedle funkcyi (boć oni nie są do przeliczania takowego), lecz wedle funkcyi, które są do spełniania;

c) Garbarnia, używając kredytu, dwa razy większym niż akcyjny pracowała kapitałem.

Korespondent konkluduje, że gdyby się był powiększał kapitał Garbarni, musiałaby była wzrastać progresywnie liczba dyrektorów. Jak można tak pisać, jeśli ktoś chce dyskutować poważnie?!

5) W odpowiedzi mojéj w Nr. 243 Kuryera powiedziałem dosłownie:

„Chociaż bowiem od skór do polityki niezmierna logiczna przestrzeń, wszedł autor w końcu na pole partyi. Tu, aby się czasem nie przyczynić do rozdrażnień wobec upragnionéj zgody odkładam pióro.“

Na to odpowiada mi korespondent w Nr. 248 słowami:

„Szkoda wielka, że szanowny preopinant odłożył pióro w miejscu najinteresowniejszém, gdzie wspomina o zgodzie.“

Dla czego korespondent przekręca treść i sens? przecież czytelnicy mają w świeżéj pamięci moje słowa. Ja partyi dotykać nie chciałem, ale o zgodzie chętnie chcę pisać i zaraz to czynię następującą uwagę:

„Ramię do ramienia“ „zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“ cytuje to korespondent. Lecz pisać — jak to czyni korespondent w obydwóch artykułach o garbarni — „panowie liberały,“ „Ci panowie,“ mówić zawsze przez „my“ i „oni,“ czyli dzielić swoich na dwoje, a obok tego przytaczać owe wzniosłe słowa, to profanacya samego wieszcza.

6) Na moje wyrażenie, że nie chcę korespondenta obwiniać o małoduszną zazdrość, odpowiada tenże, że chyba jedna instytucya drugiéj zazdrościćby mogła i zarzuca mi z tego punktu nielogiczność.

Wedle logiki korespondenta nie mógłby zatém człowiek jako jednostka zazdrościć, a Kościół, zaliczając zazdrość do siedmiu grzechów głównych, musiałby był mieć na myśli towarzystwa akcyjne.

Podpisując powyższą odpowiedź, jak to uczyniłem przy pierwszéj, upraszam nawzajem Szanownego korespondenta o uwiadomienie, z kim mam zaszczyt polemizować.

Wronki, 5 listopada 1877.

Władysław Dziembowski.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 12 listopada.

(c) Siostra Przełożona Morawska dzisiaj po południu o 3 godzinie znów opuściła celę więzienną. Ile słychać, stan jéj chorobliwy był powodem jéj uwolnienia. Tak dnia pierwszego, jak i wczoraj po kilkakrotnie popadła w omdlenie i uwierzyć nareszcie musiano, że rzeczywiście jest cierpiącą, oraz obawiano się narazić na przypadek mogącéj wskutek tak zbytecznego rozdrażnienia nastąpić nagłéj śmierci. Siostra Barbara zaś pozostaje nadal ofiarą owego tak osławionego kulturkampfu. Stałém swojém postępowaniem daje nam przykład męztwa, z jakiém powinniśmy znosić cierpienia dla chwały Królestwa Bożego na ziemi.

Najbliższa przyszłość wskaże nam pewno ofiar podobnych więcéj, bo, ile słychać, już i reszta Sióstr Miłosierdzia tutajszego zakładu zapozwy na termin przed sędziego śledczego odebrała, z czego wnosić trzeba, że przy wzbronieniu świadectwa przypadnie im dzielić los Siostry Barbary.

Ks. proboszcz Czechowski z Gryżyny nareszcie, przeszedłszy drogę instancyi, uwolniony został z tymczasowego uwięzienia, dowiódł bowiem niesplamioném dotychczas życiem swojém, że niesłusznie podejrzywano go, iżby będąc na wolności mógł się posunąć do czynu tak niechlubnego, jakim jest namówienie świadków do fałszywych, lub niejasnych zeznań, coby go nawet w razie udowodnienia postępku takiego zapoznać mogło na czas dłuższy z domem karnym. Sprawa jego jutro już toczyć się będzie w publiczném postępowaniu.

Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa snać również miał słuchaczy w kościele swoim, którym kazanie jego nie przypadło do smaku. Podali go tedy do prokuratoryi, a dziś już miał posłuchanie.

Dnia dzisiejszego mieliśmy znów pogrzeb tak zwany cywilny, przecież z tą zmianą, że ustanowiony komisarz dla zarządu majątku kościelnego odebrał należące się pokładne, co się w ostatnich pogrzebach nie praktykowało.

Kraków, 11 listopada.

(†) Kampania przeciw delegacyi postępuje naprzód swoim torem. Wyliczać codzienne pociski dwóch dzienników lwowskich byłoby rzeczą nużącą, odrażającą, a zgoła bezskuteczną. Zdawałoby się, że ten stek największych niedorzeczności, połączonych z największém brutalstwem, że te karczemne krzyki odwrotny wpływ wywrzeć powinny, wzniecając odrazę i ostrzegając społeczeństwo, w jaką opinia publiczna popada prostytucyą, skoro do niéj odważają się przemawiać w podobnym tonie. Jeśli już nie mówimy o zasadach, o poznaniu niebezpieczeństw politycznych, o zdrowym patryotyzmie, to przynajmniéj ocknąćby się i obudzić powinno poczucie honoru, godności, a wreszcie prostéj przyzwoitości i wywołać reakcyą przeciw podobnemu kierunkowi, w jakim przewodniczą dwa dzienniki lwowskie.

Niestety poszczycić się one mogą nowym tryumfem i to w wyborach większéj własności czyli szlachty obwodu brzeżańskiego. Wprawdzie dalecy jesteśmy od identyfikowania szlachetnéj postaci poety Kornela Ujejskiego z kliką dziennikarstwa lwowskiego, ale wybór jego na posła do Rady państwa jest takiém dziwactwem, że tylko przypisać go można téj dążności, która życie polityczne w Galicyi chce doprowadzić ad absurdum. Autor pieśni Jeremiego miał szczytne chwile natchnienia poetyckiego, ale z pośród wszystkich poetów może to jeden z najniepraktyczniejszych w życiu, a zwłaszcza w działaniu politycznem. Wielki zasób dobréj wiary i poczciwego serca nie uchronił Ujejskiego od błędów pełnych ekscentryczności. Wybór do Rady państwa mistycznego poety, byłby już sam przez siebie dowodem paroksyzmu gorączkowego, który wszelką trzeźwość wyborcom odjął. Lecz gdy dodamy jeszcze do tego faktu mowy przedwyborcze, jakiemi tę kandydaturę popierano, a stan choréj opinii wyda nam się groźnym. P. Onyszkiewicz wygłosił bowiem przy téj sposobności w Brzeżanach tyradę pełną szowinizmu, na samych fałszach opartą, a zakończoną fajerwerkiem przypominającym styl odezw z znanych naszych paroksyzmów co lat piętnaście się powtarzających. Według p. Onyszkiewicza na horyzoncie europejskim promienieje już jak meteor ognisty sprawa polska, a na dowód, że już cała Europa spieszy, aby nas wskrzesić, przytacza mówca obchód na Kapitolu, gdzie liberalna Italia czciła (sic) naszego poetę, a zaraz obok powołuje się na sfałszowane przez Gazetę Narodową słowa Ojca św.; daléj dowodzi, że Anglia będzie nas zbawiać, a nawet, co ze wszystkiego najśmielsze, twierdzi, że Niemcy w parlamencie swoim upominają się o ucisk Polaków. Zgoła szanowny mówca miał bardzo piękny sen, na samych sprzecznościach z rzeczywistością oparty; ażeby złudzenie uzupełnić, twierdził daléj, że świat cały Polskę chce zbawić, tylko się temu sprzeciwia delegacya polska w Wiedniu. W całém zgromadzeniu nie znalazł się nikt, coby wylał dzban wody na tego biednego somnambulistę, nikt nie skarcił téj zbrodniczéj swawoli żartów podobnych ze sprawy narodu, i wszyscy, a byli to obywatele wiejscy, poszli do urny i wybrali wskazanego przez p. Onyszkiewicza kandydata.

Zaiste ręce opadają i smutno pochyla się głowa nad dolą biednego kraju, który znów popada pod kierownictwo szaleńców połączonych z opryszkami politycznymi. Gdzie są możliwe podobne rzeczy, tam o życiu politycznem na seryo mowy być nie może. Jest tylko pasowanie się ludzi, co jeszcze zachowali zdrowe zmysły wśród istnéj rzeczypospolitéj babińskiéj. Do czego doszliśmy w Galicyi po kilkunastu latach życia publicznego, jak zdamy przed całą Polską rachunek z wyjątkowych warunków, w jakich znachodziliśmy się? Smutno o tém pomyśleć, ale kończymy bankructwem politycznem i piszemy sobie tu wyrok, że jako niezdolni do wolności, jeszcze długo znosić musimy dolę, którą dawny nierząd sprowadził. Galicya pada ofiarą tolerancyi dla skandalicznego dziennikarstwa, i jeżeli jeszcze chce się ratować od zupełnego strawienia wewnętrznego, winna spiesznie stawić opór tym kawiarnianym dyktatorom opinii, tym augurom przywołanym z przed kratek sądowych.

Nie w smak bardzo dziennikom lwowskim poszła uczta Czasu, ani jedném słowem nie wspomniały o obecności i o świetnéj mowie Biskupa Janiszewskiego, bo bądź co bądź powaga jego i świeże cierpienia w kłopot wielki wprawiły te organa, przed którymi czcigodny pasterz ostrzegał duchowieństwo. Za to szarpią one innych mówców, ale po żakowsku.

Wybaczcie polemiczności tego listu, lecz stanowisko, jakie zajął Kuryer Pozn. wobec sprawy delegacyi i spraw galicyjskich, wogóle świadczy, że pojmuje solidarność zasad i wspólność niebezpieczeństwa.

Najważniejszym wypadkiem dnia dla Krakowa jest nadejście od dawna oczekiwanego obrazu Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona.“ Jutro, po kilkodniowém zamknięciu, ma być otwartą wystawa z tém arcydziełem. Nieomieszkam donieść o wrażeniu, jakie wywarł na Krakowianach.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** Sytuacya ogólna nie zmieniła się wiele, nie było téż w ostatniéj chwili i wypadków większéj wagi. Telegramy oficyalne moskiewskie donoszą o walce Skobielewa z jakimś oddziałem tureckim, atoli depesze te tak są bałamutne, że ani dokładnego pojęcia o miejscowości, ani o zastępach walczących powziąść z nich nie można. Oto brzmienie depesz:

Petersburg, 12 listopada. Na dniu 9 b. m. oddział jenerała Skobielewa posunął się naprzód pod osłoną gęstéj mgły, zajął pierwszym impetem wzgórza Zielone i zniósł załogę turecką tamtejszych fortyfikacyj. Jenerał rozkazał natychmiast wzmocnić zdobyte pozycye, które to roboty do rana ukończone zostały. Turcy usiłowali po dwakroć: dnia 9 wieczorem i 10 rano wyprzeć Moskali z tych stanowisk, zawsze jednak byli z wielką stratą odparci.

Petersburg, 12 listopada. Urzędowe z Bogot dnia 11 b. m.: Dziś w nocy Turcy, licząc na ciemność i wycieńczenie wojska naszego, w 5 do 7 taborów nagle uderzyli na pozycye jenerała Skobielewa. Oddział nasz, który zajmował pozycyę wysuniętą w zasadzce uwiadomił wcześnie Skobielewa, który wydał rozkaz pogotowia do wojska nocującego w przykopach. Jenerał dopuścił Turków na 100 kroków i powitał salwą. Turcy uciekli z miejsca, lecz następnie zatrzymali się i rozpoczęli ogień, który trwał do godziny 2 w nocy. Oddziały moskiewskie, znajdujące się w zasadzce, pozostały na swojém stanowisku. Strata naszych przez obiedwie nocy wynosi 120 zabitych i rannych.

Inny telegram oficyalny donosi o wiadomém już od wczoraj zajęciu Wraczy przez wojska moskiewskie. Szczegóły odnoszące się do tego faktu brzmią:

Z Bogot dnia 10 b. m. urzędowo donoszą: Wedle doniesienia jenerała Hurki, oddział, który pod dowództwem jenerała Leonowa dnia 9 b. m. wziął miasto Wraczę, bronione przez 800 piechoty i 300 Czerkiesów, składał się z pułków przybocznych gwardyi: grenadyerów konnych, dragonów, ułanów i 4 armat.

Miasteczko Wracza, o którém mowa w telegramie, leży o 12 i pół mili od Plewny w kierunku zachodnim, a 4 mile od wielkiéj drogi Sofia-Łompalanka, a zatém pozycya, zdobyta obecnie przez Moskali, zrywa związek komunikacyjny pomiędzy Sofią a Widdyniem; od Orhanii leży Wracza o mil 5 w kierunku północnym. Zajęcie tak daleko posuniętych na zachód pozycyi ważne jest jeszcze z tego względu, że we Wraczy obecnie już wojska moskiewskie oddalone są tylko o mil 11, a zatém mniéj więcéj trzy marsze od pierwszych straży serbskich na granicy nadtimockiéj pod Izworem; w ciągu dni kilku przeto osiągnąć mogą łączność z gotowymi do boju Serbami, którzy, wedle ostatnich wiadomości, zdaje się, że niewątpliwie wkrótce do akcyi wystąpią.

Z Carogrodu telegrafują dnia 12 bm. Czakir basza mianowany został komendantem Orhanii, a miejsce jego w armii bałkańskiéj zajmie Czewket basza.

Odnośnie do ruchów tureckich koło Orhanii otrzymał Fremdenblatt następujący telegram pod dniem 10 listopada:

Z Bogot donoszą: jenerał Hurko sygnalizuje ożywiony ruch znacznych oddziałów nieprzyjacielskich z Orhanii w kierunku ku Plewnie. Ze strony rosyjskiéj uważają jako bardzo możliwą, że Mehemed Ali próbować będzie przez działanie zaczepne ułatwić Osmanowi baszy przerwanie pierścienia ścieśniającego Plewnę.

Szczegóły w téj mierze nie nadeszły dotychczas.

Od armii Sulejmana baszy telegrafują co następuje:

Carogród, 12 listopada. Moskale — wedle opowiadania pewnego żołnierza wziętego do niewoli pod Pyrgos — budują nowy most pod Batin, pomiędzy Pyrgos a Sistową. Bombardowanie Ruszczuku trwa daléj.

O rekonesansach Sulejmana wspomnianych wczoraj w krótkim telegramie biura Wolfa, przynosi N. fr. Presse następującą depeszę:

Szumla, 10 listopada. Sulejman basza zarządził wczoraj silne rekonesanse na czterech punktach linii nieprzyjacielskiéj: od Solenika przeciw Kozłowéj, pod Opaką i Połomarka przeciw Karahasankioi i pod Heremkepli; na zachód od Osmanbazaru pomiedzy Kadikioi a Kirliczar. Moskale cofnęli się na wszystkich punktach. Pod Kozłową pojmano do niewoli kapitana kozackiego z żołnierzem i zabrano pozostawioną przez nieprzyjaciela amunicyą i prowiant.

Tenże dzienik donosi z Szumli, że oczekiwany tam jest ruch zaczepny Moskali przeciw Sarnafular.

Oficyalny telegram moskiewski z Bogot wspomina jeszcze o walce artyleryjskiéj w Szypce dnia 8 b. m. przyczém Moskale stracili 4 zabitych i 14 rannych,

---

Rumuni zbierają coraz więcéj słodkich owoców sojuszu z Moskwą. Przed niedawnym czasem donoszono z Bukaresztu o mającéj nastąpić dyslokacyi armii rumuńskiéj pod Plewną. Owoż, jak piszą obecnie do Polit. Corr., dyslokacya ta stała się faktem, atoli w formie zupełnie niespodziewanéj. Wojska rumuńskie, rozdrobnione na małe oddziały, powcielano do różnych korpusów moskiewskich; tak więc armia rumuńska, jako indywidualność odrębna, nie istnieje już na widowni wojny. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie w wpływowych kołach politycznych w Bukareszcie tém więcéj, że zaszedł on nie tylko bez przyzwolenia, ale wprost wbrew stanowczo wyrażonéj woli tych żywiołów rządzących, które w kwestyi rozporządzania armią mają może pierwszy głos ważny, bo alinea 3. artykułu 92. konstytucyi rumuńskiéj określa ściśle i jasno władzę korony. Wcielona do szeregów moskiewskich armia rumuńska — tak mówią w Bukareszcie — traci miano swoje jako taka, i owoce, które krwią swoją okupuje, przepadną dla kraju. Ostatniemi dniami odbywały się w Bukareszcie narady nad tym przedmiotem w kołach wpływowych, atoli wobec „delikatnéj natury“ kwestyi nie przyszło jeszcze do postanowienia. Pomijając już polityczną stronę wspomnionego rozporządzenia naczelnéj komendy, samo już militarne znaczenie onego daje wiele do myślenia o stanie bratestwa broni pomiędzy Moskalami a Rumunami, oraz o stósunku ks. Karola do w. ks. Mikołaja.

Pod Plewną na razie — pisze korespondent Times'a z Bogot, — Turcy słabo odpowiadają na strzały dział nieprzyjacielskich, a to jest tylko nowy uznany już dowód wytrwałéj cierpliwości żołnierza tureckiego, który potrafił dotąd już 60 dni przeszło w rowach na około Plewny, wobec ciągłych strzałów i bomb moskiewskich, spokojnie, milcząco wysiedzieć. Jestto najtrudniejsze zadanie dla żołnierza zachować się spokojnie, zimno, podczas gdy przeciw stanowiskom jego zionie ogień nieprzyjacielski. Pod tym względem Turcy wprowadzili wszystkich w zdumienie.

Polit. Corresp. w liście z dnia 31 października z obozu Sulejmana baszy podaje, że obóz turecki pod Razgradem, „z którego Sulejman zamierza zrobić drugą Plewnę“, ma być wielce obronnym. Około 40 redut, przeważnie czworobocznych, różnéj wielkości, z których większa część uzbrojona być może mniéj więcéj po 20 dział każda, — panuje nad pozycyą. Załoga każdéj reduty wynosi 2—3 kompanii; cały teren nadto zaopatrzony jest w szańce zamknięte i pół otwarte. W obozie razgradzkim stoi obecnie około 25,000 wojska ze 100 przeszło działami. Kawaleryi jest około 4000 czerkiesów, którzy na swych wytrwałych, małych konikach, robią korzystne bardzo wrażenie.

---

* **Odwiedziny w obozie Sulejmana.** Z Kadikioi pisze korespondent Pester Lloyda:

W dniu bajramu przybyłem do obozu Sulejmana baszy. Wojsko znosiło ze wszystkich stron drzewo i wodę. Była to czynność, która utrzymywała je w ciągłym ruchu i rozgrzewała skrzepłe z zimna członki. Tu i owdzie strzelały wojska z karabinów na wiwat i śpiewały jakieś piosnki monotonne. W małych ziemnych kwaterach przygotowywali się oficerowie sztabowi do złożenia świątecznych życzeń naczelnemu wodzowi. Główna kwatera naczelnego wodza leży w błocie kilka stóp głębokiém; gdy przed nią zsiadłem z konia, zapadłem się po same kolana. Z najbliższego namiotu — a był to namiot Sulejmana — dolatywała mię bardzo ożywiona rozmowa; odbywała się bowiem rada wojenna. Z pewném zadowoleniem przysłuchiwałem się téj rozmowie, przekonałem się bowiem, że rada wojenna u Sulejmana baszy odbywa się nie całkiém po turecku.... że na takiéj naradzie nie odgrywa najgłówniejszéj roli kawa i fajka. Wszedłem do namiotu adjutantów i zostałem tu przyjęty bardzo uprzejmie przez czterech młodych i przystojnych oficerów, widocznie synów bardzo zamożnych rodzin tureckich. Jeden z tych panów mówił nieźle po francusku i począł mnie badać po inkwizytorsku, podczas gdy koledzy jego przysłuchiwali się rozmowie. Wśród tego piłem kawę i paliłem cygaro podane mi bardzo uprzejmie przez mego młodego inkwizytora. Wobec wrodzonéj Turkom sztuki dyplomatycznéj, że na każde zapytanie dają odpowiedź wymijającą, sami zaś stawiają bardzo zręcznie pytanie za pytaniem, zająłem w mych oppowiedziach stanowisko odporne, to jest odpowiadałem bardzo mało i nie pytałem o nic. To imponuje każdemu Turkowi, sądzi bowiem, że ma do czynienia z człowiekiem bardzo rozumnym, który wie już wszystko. Takim sposobem dochodzi się z czasem do najwyższych dostojeństw w Turcyi. Po upływie kwadransa skończyła się rada wojenna; proszono mnie, ażebym wszedł do namiotu Sulejmana baszy. Marszałek, w skromnym mundurze polowym, siedział na łóżku żelaznem, Nedżib basza i jeszcze jakiś drugi ferik siedzieli na ziemi przykrytéj kobiercem, którego kawałek odstąpiono dla mnie z prośbą, ażebym zajął miejsce. Bez ceremonii, ale z pewném natężeniem siadłem po turecku i powiedziałem krótko a węzłowato, że przychodzę prosić Sulejmana, aby pozwolił mi być obecnym przy jednéj bitwie lub utarczce. Nedżib basza przetłumaczył moją prośbę Sulejmanowi, który spoglądając na mnie bystro i wpatrując mi się w oczy, odpowiedział po chwili bardzo poprawną francuzczyzną: „Przy pierwszym strzale działowym lub karabinowym możesz pan pójść, gdzie się panu podoba.“ Przekonałem się z téj odpowiedzi, że Sulejman rozumie po francusku i że tłumaczenie prośby mojéj przez Nedżiba baszę było całkiém zbyteczne. Sulejman nie chce popisywać się wiadomością języka francuskiego widocznie dla tego, ażeby dać do poznania, że jest z urodzenia Turkiem. Na tém skończyła się rozmowa nasza; nie padło już ani jedno słówko; mimo to pozostałem jeszcze w namiocie 2—3 minut, ażeby podziwiać spartańską skromność urządzenia i przypatrzeć się swobodnie fizyognomii marszałka. Przekonałem się, że opis téj fizyognomii w jednéj z dawniejszych moich korespondencyi nie wymaga najmniejszéj poprawki. Przy téj sposobności podchwyciłem jedno obserwujące spojrzenie Sulejmana, które w okamgnieniu rozpłynęło się w „nic...“ Spostrzegłem parę dużych jasno-niebieskich oczu, czatujących pod krzaczastemi brwiami i unikających bojaźliwie każdego spotkania się z wzrokiem obcym. Są to oczy, które schwytane na gorącym uczynku obserwowania, nie mogąc wycofać się zupełnie, wyglądają jakby zamarłe, w których jednak przebija się ogromna duma, srogość i żądza panowania, gdy swobodnie i bez kontroli mogą spocząć na przedmiocie badadym. Owóż w takiéj to chwili badania podchwyciłem spojrzenie Sulejmana. Odwaga opuszcza mię natychmiast, skoro znajduję się pod wpływem takiego wzroku, to téż zerwałem się, pożegnałem wszystkich obecnych i wyszedłem z namiotu. Odjeżdżając, oglądnąłem się mimowolnie. Czy to przypadkiem, czy téż z umysłu, wyszedł Sulejman także z swego namiotu i ścigał mnie wzrokiem.... Opis charakteru i przeszłości Sulejmana baszy muszę uzupełnić jeszcze niektóremi szczegółami. Przedewszystkiém zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, że jako hodża, znający do-

skonale koran, zdobył sobie tytuł hafuz; na początku wojny krymskiéj zamienił koran na szablę a w dniu 3 listopada w okopach pod Turtukaj i w dniu następnym pod Oltenicą zdobył sobie szlify a przytém otrzymał silny postrzał w ramię. W roku następnym dowodził pod Sylistryą i za waleczność otrzymał dekoracyą oficerską Medżidże i nominacyą na majora i przybocznego adjutanta Omera baszy. Później odznaczył się w Czarnogórze, na Krecie itd., tudzież na śliskiém polu intrygi pałacowéj w Stambule i to do tego stopnia, że w roku zeszłym został mianowany ferikiem a w tym roku marszałkiem i serdarem. Na téj wyżynie trudno już dopiąć wyższych zaszczytów i godności, ale natomiast można z niéj spaść dość nisko. Pod Kodikiöi rozstrzygną się dalsze losy Sulejmana a mianowicie, czy pozostanie na swém wysokiém stanowisku, czy też postrada zdobyto tyloletnią pracą zaszczyty.

---

* **Serbia, Bośnia i Czarnogóra.** W Belgradzie odbyło się żałobne nabożeństwo za poległego księcia Sergiusza Leuchtenberskiego, na którém była obecną rodzina księcia Milana i ministrowie. — W Czupryi organizują brygadę ochotników. Czerkiesi mieli naruszyć granicę serbską. — Liczne firmy kupieckie w Serbii upadają skutkiem ogólnego zastoju handlowego i moratorium weksli. W ostatnich dniach upadły dwie największe fabryki: Body i Bożycz, oraz Pejowicz z przewyżką pasywów przeszło 100,000 dukatów, skutkiem tego, że dłużnicy ich nie płacili zobowiązań na zasadzie moratorium.

Prowizoryczny rząd narodowy bośniacki ogłosił w dzienniku Zastawa uległość swoją wobec Serbii.

Z Czarnogóry telegrafują do Politische Correspondenz: Kataro, 11 listopada. Wczoraj ks. Nikita udał się nad jezioro Skutari, na inspekcyą stojących tam wojsk, co wskazywało na zamierzoną akcyą przeciw Podgorycy. Tymczasem książę skierował się z 20 batalionami przeciw Antiwari i zaatakował to miasto. W niedzielę po południu słychać było aż w Kataro strzały armatnie pod Antiwari.

---

* **Z Azyi.** Biuro telegraficzne Hirscha rozesłało następującą depeszę:

Carogród, 11 listopada. Minister spraw zagranicznych rozesłał do reprezentantów Porty przy dworach zagranicznych telegram téj osnowy: Hamid basza, podkomendant fortecy Kars doniósł W. Porcie pod dniem 28 października, że otrzymał od jenerała Loris Melikowa list, z żądaniem poddania się twierdzy w ciągu 24 godzin. Sztab jeneralny i reszta oficerów aż do majorów, zebrani na radę wojenną, odrzucili żądanie jednogłośnie i postanowili bronić Karsu aż do ostatniéj możliwości.

Wedle telegramu Standarda, Muktar basza miał skazać na śmierć 18 oficerów. — Komunikacya między Erzerum a Wan jest zerwaną; korpus moskiewski z Ardahanu skierowany został na Batum, które jest już od południa i wschodu cernowane. Kolumna moskiewska maszerująca z Olti połączyła się z Heimanem przed Erzerumem. — Z Tyflisu donoszą, że w. ks. Mikołaj polecił jenerałowi Loris Melikow, użyć wszelkich środków do zgniecenia kaukaskich powstańców. Odparcie Moskali od fortu Azizie pod Erzerum i zadana im klęska potwierdza się. Szczegóły o tym fakcie podamy jutro

---

ZIEMIE POLSKIE.

* Czas w artykule wstępnym z 9 b. m. Nr. 256 rozwodząc się nad ugodą pomiędzy Austryą i Węgrami, zaleca poruszyć sprawę polską podczas narad delegacyi wspólnéj austro-węgierskiéj. „O ile przeciwnymi jesteśmy, mówi on, owym podjazdowym wycieczkom w sferę polityki zagranicznéj w Radzie państwa, jakich się domaga tak natarczywie pewna agitacya, bez względu, że do nich nie ma podstawy, o tyle oczekujemy chwili, w któréj w delegacyach reprezentanci naszego kraju mogliby, jeżeli na to położenie polityczne pozwoli, naznaczyć stanowisko zgodne z interesami i zasadami, jakie w Austryi żywioł polski przedstawia. Polscy posłowie bywali dotąd zwykle w delegacyach stronnictwem rozstrzygającém, oni przeważali szalę między dążeniami Niemców a stanowiskiem Węgrów. I teraz znów podobna przypadnie im może rola. Rola ta dodatnia, popierająca przedewszystkiém potęgę monarchii, wymaga przyspieszania akcyi ugodowéj. Od załatwienia wewnętrznych sporów zależy bowiem siła obronna monarchii i jéj niezawisłość polityczna. Wątpić przeto nie można, że posłowie nasi stać będą po stronie tych, którzy przeprowadzenie ugody uznają jako konieczność i jedyne zadanie, mające doniosłość polityczną, bo równa się wzmocnieniu warowni, w któréj społem bronić się mamy i stać na czatach wobec dalszych wypadków."

Koło polskie w Wiedniu odmówiło wydania swego sądu, jak pisze Gaz. Nar., czy p. Czerkawski ma złożyć mandat czy nie; uważano, że delegacyi nie przystoi mieszać się pomiędzy wyborców a posłów i że przyjęcie roli takiego arbitra mogłoby spowodować innych posłów do wystąpienia. Aby jednak pokazać, że delegacya nie uznaje kroku kilku krzykaczy lwowskich wobec posła Czerkawskiego za legalny, wybrała go do komisyi taryfowéj. Tymczasem więc poseł nie myśli składać mandatu, zapewne opamiętał się, gdy się zastanowił głębiéj nad sprawą i okolicznościami, jakie wywołały awanturniczą przeciwko niemu manifestacyą. Rozumie się, że Gazeta Narodowa w swém „nieskalaném" uczuciu patryotyczném oburza się na taki postępek p. Czerkawskiego i grozi, że się wyborcy lwowscy chwycą środka, „który nie będzie miał przykładu w życiu parlamentarném." W tém oburzeniu sekunduje Narodówce znany korespondent lwowski do Dziennika Pozn., i pragnie Czerkawskiego lamentem nad kasą miejską, która za każde wybory do 800 guldenów płacić musi, spowodować do jak najprędszego złożenia mandatu, aby można razem obierać dwóch posłów. Termin do wyboru posła w miejsce Smolki naznaczony jest na dzień 11 p. m.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Z dyskusyi, w pruskiéj Izbie poselskiéj w ostatnich dniach prowadzonych, najwięcéj, jak się to z organów półurzędowych wykazuje, nie miłą była rządowi uchwała zapadła pod względem zawezwania rządu o przedłożenie sejmowi projektu do ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj dla Westfalii i prowincyi nadreńskiéj a to tém więcéj, iż uchwała ta zapadła na wniosek członków stronnictwa centrum. Półurzędowa Norddeutsche Allgemeine Ztg., nie mogąc gniewu swego strawić, wylewa żółć swą w następujących słowach:

Dzień Schwerina (7 listopada) odżywił za pomocą wniosku Kaufmanna i Schorlemera o przedłożenie ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyonalnéj dla prowincyi nadreńskiéj i Westfalii po dwa razy już wszczynane rozprawy o reformie administracyjnéj i tym razem miała frakcya centrum stanowcze powodzenie.

Wniosek ten zgrabnie był sformułowany; pozyskał on dla siebie tych, którzy wogóle zobowiązać chcą rząd do ukończenia rozpoczętego dzieła reformy, tudzież tych, którzy przytém obstają, żeby ordynacya gminna zawartą została w ramach prawodawstwa reformacyjnego....

Wniosek zaś v. Manteuffla odrzucono, ponieważ rzekomo był nie dosyć pewno oznaczony; istnienia niedogodności nie zaprzeczano a pomimo to zezwolono, żeby prowincye nadreńska i westfalska niedogodności te z reformą prawodawstwa przejęły i żeby miały udział w doświadczeniach, które zamierzano wpierw zebrać w prowincyach, w których ordynacya powiatowa już jest zaprowadzona, ażeby je następnie ku dobru powszechnemu zużyć.

Naturalnie, że niezaufanie, jakie opanowało rozprawy o reformie w obecnéj sesyi, liczy na to, że zasystowanie reformy o tyle tudniejszémby było, o ile na większą przestrzeń reforma ta rozciągnioną będzie. Przyjęcie zatém wniosku centrum jest jedynie pewnym rodzajem wotum niezaufania, czyli powiedzmy raczéj wyraźnie: wyraźném votum niezaufania, gdyż zaufanie stronnictwa, które się samo za kompetentne uważa, wypowiedziane przez usta Laskera, ograniczało się jedynie do ministra wyznań.

Cóż tedy ma znaczyć podobne votum niezaufania? Czy ono ma zadokumentować stanowisko opozycyjne stronnictwa narodowo-liberalnego i czy stronnictwo to sądzi, iż poszukiwać powinno zaspokojenia swego w zaspokojeniu zachcianek opozycyjnych? Jeżeli zaś nie — jeżeli chce prowadzić politykę praktyczną — powinno samo zabrać pewną pozycyą. Lecz cóż ono pod tym względem uczyniło?

Jakiżby plan sterujące to stronnictwo mogło przedłożyć, gdyby do „rządzącéj inicyatywy" powołaném zostało? Ono nie potrafiło tak samo rezolucyi postępowców przeciwstawić własnéj rezolucyi, jak nie umiało wobec projektu centrum oznaczyć dokładnie swego stanowiska: tam nie chciano dać votum niezaufania i odrzuciło wniosek Virchowa i Haenela; tu głosowało z centrum, którego wniosek wprawdzie z liberalném żądaniem się nie identyfikował, lecz w żadnym razie nie był votum zaufania dla rządu.

W zastępstwie cesarza Wilhelma wziął dziś wieczorem książę następca tronu niemieckiego udział w ceremonii pogrzebowéj zwłok królowéj-matki saskiéj. W towarzystwie księcia znajdował się jenerał-porucznik v. Gottberg.

W sprawie wykonywania nowéj ordynacyi powiatowéj rozstrzygnął naczelny sąd administracyjny pod dniem 9 czerwca r. b., że radzca ziemiański jedynie wyjątkowo w gwałtownych przypadkach upoważnionym jest, w miejsce subordynowanego mu przełożonego w urzędzie (Amtsvorsteher) z pominięciem tegoż, bezpośrednio wykonywać przysługujące temuż funkcye policyjne, mianowicie w tym razie, jeżeli przełożony w urzędzie pomimo rozporządzenia radzcy ziemiańskiego odmawia wkroczenia policyjnego.

P. Schneegans, przywódzca alzackich autonomistów, poczynił, jak donosi Univers, kroki u pewnych posłów, członków centrum odnośnie alzackiego stronnictwa protestującego, ażeby ich do obozu swego przeciągnąć. Przedłożył on tymże na najbliższą sesyą sejmową nader łudzący plan kampanii, za którego rezultat pomyślny ręczy. Przytoczony dziennik francuski zauważa na to: „Ani posłowie centrum, ani posłowie z Alzacyi i Lotaryngii nie dadzą się złudzić mężowi, który na rachunek Bismarcka pracuje."

Król bawarski miał wczoraj przyjmować na uroczystém posłuchaniu nowego nuncyusza papieskiego.

FRANCYA.

* Paryż, 11 listopada. W Elysée czynią zabiegi około utworzenia nowego gabinetu, przewidując, że obecne ministerstwo Broglie-Fourtou na długo się nie utrzyma; między kandydatami wymieniają jenerała Ducrot i pana Buffet, którego zamiarem, według telegramu Koeln. Ztg, ma być powtórne rozwiązanie Izby, w razie odmówienia budżetu przez lewicę. Moniteur wczorajszy żąda, aby lewe centrum udało się tak samo jak prawe do marszałka i wykazało mu konieczność utworzenia gabinetu z lewicy, że umiarkowani członkowie lewicy powinni się porozumieć z członkami prawicy, i wspólnie wyjaśnić marszałkowi położenie rzeczy. W końcu dodaje Moniteur, że słowa marszałka zostały źle zrozumiane, że Mac Mahon może utworzyć miniserstwo z lewicy a mimo to pozostać przy swéj konserwatywnéj polityce. Czytelnicy nasi wiedzą, do czego taki dualizm w polityce wewnętrznéj prowadzi i przez piętnaście miesięcy takiéj sprzecznéj praktyki, od lutego r. z. aż do maja r. b. mieli sposobność przekonać się o smutnych jéj następstwach, doprowadziła ona prościuteńko do aktu z 16 maja. Pogłoski o ponownych układach z panem Quertier i Dera nie znajdują wiary, prawdopodobniejszém jest, że pan Bocher porozumiewa się z marszałkiem.

Na wczorajszém przyjęciu w Elysée miał się marszałek odezwać do senatorów i deputowanych prawicy: „Postawiliście mnie panowie na stanowisku, które zajmuję, abym bronił kraju przeciwko napaściom radykalizmu. Jeżeli może dzisiaj w chwili, w której się niebezpieczeństwo powiększyło, nie uważacie mnie za odpowiedniego, to przyjmijcie dymisyą moję; jeżeli natomiast sądzicie, iż jeszcze krajowi służyć mogę, natenczas pozostanę na mém stanowisku, cokolwiekby nastąpić miało." Książę Broglie oświadczył zupełnie otwarcie, o czém już wczoraj doniósł telegram, że chociażby ministerstwo obecne ustąpić musiało, konserwatywna polityka marszałka żadnéj nie dozna zmiany. Wszystko to jasno dowodzi, że marszałek pewnym jest poparcia prawicy senatu i że kierunku polityki swojéj bynajmniéj zmieniać nie myśli.

Wczorajsze przyjęcie w Elysée przedstawia Français, jako prawdziwą demonstracyą konserwatywną, która pokazała, jak silnie wszystkie grupy konserwatywne stoją przy marszałku. Tak zwani konstytucyjni senatorowie przybyli wszyscy co do jednego, a pan Beraldi zapewniał, że kilka słów, które on na radzie frakcyi swéj wypowiedział, zupełnie przekręcono. Pan Beraldi twierdzi, iż wyraził jedynie wątpliwość swoją co do udzielenia wotum zaufania obecnemu gabinetowi, że natomiast porówno z wszystkimi swymi kolegami zdecydowany jest popierać marszałka. Zauważono powszechnie pewność i stanowczość, z jaką marszałek występował a jeden z dyplomatów zauważył „voyez comme le Maréchal est radieux."

Wczoraj badała jedna z podkomisyi drugiego wydziału sprawę owych trzech wypadków, w których komitet wyborczy uznał kartki z przyklejoném nazwiskiem drugiego kandydata za nieważne a rząd z tego powodu rozpisał ponowne wybory, w których wybrano kandydatów rządowych, ponieważ kandydaci republikańscy nie stanęli do walki. Komisya uznała, że karteczki były ważne, a wybór ściślejszy nie ważny.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 13 listopada. Depesza Gołosu z Werankaleh z dnia 11 bm. donosi: Oddziały z Saganlugk i Eriwan znajdują się pod Erzerum. Stan zdrowia wojsk wyśmienity. — Główną kwaterę przeniesiono do Werankaleh.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył mianować dotychczasowego radzcę ziemiańskiego von den Brincken w Olsztynie (Allenstein) radzcą rejencyjnym przy prezydyum policyjném w Berlinie.

---

* **Ks. Biskup-Sufragan** dr. Cybichowski miał w tych dniach — jak piszą z Gniezna do Germanii — obchodzić 25-letni jubileusz swego kapłaństwa, tymczasem zmuszonym był udać się do Hyères, w południowéj Francyi, gdzie przez zimę zabawić zamierza, celem poratowania mocno nadwerężonego swego zdrowia.

* **Ks. proboszcza Weichsel** z Gietrzwałdu kazał wczoraj sąd powiatowy w Olsztynie uwięzić, ponieważ odmówił świadectwa w sprawie duchownéj. Chodziło zapewne o wymienienie księży, którzy w Gietrzwałdzie nabożeństwo odprawiali.

* **W gmachu klasztornym** Pań Serca Jezusowego, zakupionym na fundacyą hr. Garczyńskiego, w którym się mieścić mają sędziwi z lepszych stanów pochodzący ludzie, ratunku potrzebujący, wykonano znaczne restauracye i urządzono na pomieszkania po jednym, dwóch i trzech pokojach, gdyż i małżeństwa zgrzybiałe, nie posiadające funduszów do życia, przyjętemi do zakładu tego być mogą. Fundacya ta pochodzi od Polaka, lecz administracya dostała się w ręce rządowe, dzięki niedokładnemu spisaniu aktu erekcyjnego przez ś. p. fundatora, to też dziwić się nie można, że kuratoryum ustanowiło inspektorem tego zakładu Niemca, w osobie byłego właściciela dóbr Rietsch. Zgłoszenia o przyjęcie do zakładu są podobno liczne, zobaczymy kto przy przyjęciu będzie miał pierwszeństwo, czy rodacy ofiarnego, lecz nie dosyć oględnego fundatora, czy też ludność napływowa o żywieniu któréj na ziemi polskiéj nieboszczykowi pewnie się ani śniło.

* **Stowarzyszenie Czeladzi katolickiéj** dało w zeszłą Niedzielę we własnym lokalu przedstawienie amatorskie, złożone z trzech sztuczek mianowicie: „Pochód z pochodniami", „Wyjątek z Trójki hultajskiéj" i „Słowiczek". Publiczność zebrała się dość licznie a przedstawienie samo wypadło nieźle.

* **Obwieszczeniem** z dnia 2 b. m. donosi magistrat tutejszy, że na wniosek tutejszéj komendantury i stósownie do §§ 9, 11 i 25 prawa krajowego z dnia 21 grudnia 1871 katastr przedmieść św. Wojciech i Przypadek, wygotowany przez komendanturę, od 7 b. m. do 17 grudnia b. r. w dniach służbowych wyłożony będzie do przejrzenia w biurze budowlowém na ratuszu w izbie Nr. 15. Zarzuty przeciw katastrowi podać należy magistratowi do dnia 15 stycznia 1878 r.

* **Kamienicę p. Ignacego Grabowskiego,** położoną przy licy Berlińskiéj pod Nr. 19, nabył p. S. D. Jaffe podobno za 138,000 marek.

* **Za aptekę Elsnera** przy ulicy Wrocławskiéj, którą nabył, jak to już donosiliśmy, aptekarz p. Wachsmann, oraz za nieruchomość, w któréj apteka ta się mieści zapłacono, jak się dowiadujemy, 180 tysięcy marek, podczas kiedy p. Elsner, kupując ją w roku 1862, dał za nią około 200,000 marek. Nietylko zatém grunta miejskie, ale i uprzywilejowane apteki, których liczby bez zezwolenia rządu zwiększać nie wolno, ogromnie spadły w cenie.

* **O urządzenie targów** w górnéj części miasta Poznania petycyonują obecnie mieszkańcy téjże dzielnicy i przedstawiają jako stósowne do tego Rynek nowomiejski i plac pomiędzy teatrem a gmachem dyrektoryum policyi. Jak wiadomo, na tym ostatnim placu odbywały się już przed kilku latami targi, które jednakże później zniesiono.

* **Budowę budki** strażniczéj przy moście Chwaliszewskim poruczono w terminie submisyjnym mularzowi p. Hermann.

* **W nocy** z niedzieli na poniedziałek aresztowano ośm osób, już to dlatego, że nie miały pomieszkania, już to z powodu naruszenia spokoju publicznego.

* **Na łąkach Dominikańskich** znaleziono onegdaj sądeczek z śledziami, które zapewne skradzione zostały. Właściciel zgłosić się powinien do tutejszéj władzy policyjnéj.

* **Doniesienia policyjne.** Znaleziono: kawał materyi jedwabnéj w paski, zawinięty w papier niebieski, portmonetkę z pieniędzmi i trzema kluczykami. — Zgubiono: portmonetkę woreczkową z żółtém obiciem z 12 do 15 markami, z dwoma kluczami i kluczykiem od zegarka. — Przed mniéj więcéj trzema tygodniami oddało jakieś dziewczę, około lat 12 mające, w pomieszkaniu wdowy Maryi Bayer przy ulicy Młyńskiéj Nr. 34, na drugiém piętrze konsolę, którą właściciel tamże odebrać może. — W ogrodzie Heilbronn'a pozostawiono cygarówkę, w pudełku, parę rękawiczek wojskowych i parę rękawiczek glansowanych, które tamże są do odebrania.

* **W Godawach** pod Zninem napadł parobek gospodarza swego Wilema, który zrana do stajni wszedł, aby go obudzić, i zadał mu nożem znaczne rany, z których jedna w brzuch zadana, jak lekarz utrzymuje, zagraża życiu. Zbrodniarza aresztowano i odesłano do więzienie sądowego w Szubinie.

* **Członkowie Polacy** sejmiku powiatu inowrocławskiego otrzymali od ministra p. Friedenthal odmowną odpowiedź na petycyą swą o używanie języka polskiego obok niemieckiego przy rozprawach sejmikowych ze względu na to, że kilku członków sejmiku tamtejszego powiatu nie tylko nie włada językiem niemieckim, ale nawet języka tego nie rozumie. Odpowiedź jest w tych samych wyrazach ułożona, co i inne odmowne reskrypta, przesłane sejmikowi powiatowemu wrzesińskiemu, szamotulskiemu itd. przez dawniejszego ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga. P. Friedenthal adresował list swój do p. Tomasza Kozłowskiego, lecz zamiast Jaront, gdzie p. K. mieszka, położono na adresie „Jaronitz".

* **W Rokoniewicach** pojawiały się w ostatnich czasach, jak to donosiliśmy, liczne pożary. Obecnie uwięziono pewne małżeństwo tamtejsze, podejrzane o podpalanie, i odstawiono do więzienia sądowego w Wolsztynie.

* **Przyjaciel Ludu** przytacza godny naśladowania przykład gospodarzy z Sumnina, w powiecie lubawskim, jak trzeba bronić praw języka polskiego. Naprzód cała gmina napisała petycyą tego roku do ministra, aby jéj wolno było w sprawach urzędowych używać zakazanego ubecnie języka polskiego; daléj gospodarze, mający opieki, napisali do sądu apelacyjnego, aby im wolno było przesyłać sprawozdania o sierotach w języku polskim, bo niemieckiego nie znają; wreszcie sołtys napisał do rejencyi kwidzyńskiéj, aby mu pozwoliła po polsku załatwiać sprawy. Na wszystkie prośby przyszła z wszystkich stron odmowna odpowiedź. Ale gospodarze udali się za radą Przyjaciela Ludu do posła pana Ignacego Łyskowskiego, za którego poradą wysłali teraz petycyą do sejmu, gdzie poseł wystąpi w ich obronie. Przyjaciel Ludu słuszną robi uwagę, że gdyby tak wszyscy bronili praw języka polskiego, to rząd musiałby nabrać przekonania, że zakaz jego w czynnościach urzędowych wystawiać musi ludność polską na wielkie niedogodności i szkody.

† **W czwartek** dnia 8 b. m. umarł ś. p. Karol Beyer. Osobistość zmarłego znaną dobrze była Warszawie, o działalności zaś jego na polu numizmatyki, fotografii, a przedtém litografii ogół nasz niejednokrotnie miał sposobność słyszeć. Archeologia i numizmatyka były ulubionemi naukami, którym ś. p. Beyer poświęcił w zupełności ostatnie lata zbyt krótkiego dla kraju, który tak gorąco miłował, żywota. Beyer pierwszy zastósował fotografię dla reprodukcyi archeologicznych. Z ważniejszych dzieł w tym kierunku, które opracował i wydał, wymieniamy „Gabinet medalów polskich", „Album starożytności Krakowa", „Album wystawy archeologicznéj w Warszawie", „Album starożytności muzeum peszteńskiego", wreszcie tak dobrze znane „Album Kopernika." Karól Beyer był protestantem.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 14go listopada, Marcina pap. i m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 4 minut 8.

Długość dnia 8 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1425 Hołd książąt mazowieckich. — 1474 Ugody królów polskiego i węgierskiego o tron czeski.

(z) **Z pod Szubina,** 9 listopada. (Wspomnienie pośmiertne.) Zachowując pamięć niewygasłą dla pobożnego żywota i pełnéj zasług działalności kapłańskiéj ś. p. ks. Teofila Espenera, pragniemy pamięci téj dać wyraz chociaż kilkoma słowy. Zaledwie rok 6 upłynął, odkąd święcenia kapłańskie przyjął, czas zaprawdę zbyt krótki, aby już w nim dojść można było do zupełnego rozwoju cnót, jakich ten stan święty wymaga, a jednak w tym niedługim zawodzie swoim dobrze się zasłużył Bogu i bliźnim śp. ks. Teofil Espener. „Służyć Bogu i bliźnim" ten był pierwszy i jedyny cel życia jego; ku temu celowi wszystkie swoje wytężał siły. Mimo wątłe zdrowie spełniał gorliwie obowiązki swe duchowne, mimo dolegliwe cierpienia, jakich doznawał, a pilnie i wytrwale siadywał w konfesyonale, w kazaniach, jakkolwiek słabym wygłaszanych głosem, czuć było to święte pragnienie pozyskania dusz dla Chrystusa. Każda czynność tego sługi Ołtarza naznaczoną była św. namaszczeniem ducha. Spieszył ochotném sercem, gdy tego była potrzeba z posługą swoją do sąsiednich parafii; gorliwość jego nie znała granic, sięgała ona i w dalsze okolice, kędy rozkrzewiał pobożne bractwa ku czci Jezusa i Maryi; łaknął, że tak powiedzieć można, chwały Bożéj; ta to gorliwość zawiodła go do Niemiec, gdzie rodacy nasi, szukający zarobku, licznie przebywają; tam to, od świtu do nocy pracując, wzmacniał wiarę, pokrzepiał nadzieje, obudzał miłość, pocieszał i dźwigał na duchu upadłych i zrozpaczonych robotników polskich; i zaprawdę nie mógłby tego dokazać bez szczególnéj łaski Bożéj, zstępującéj hojniéj i obficiéj na dusze wybrane.

Już po raz trzeci wybierał się na tę świętą misyą, już był gotów do podróży, kiedy choroba zniweczyła jego zamiary, ciężkie cierpienie, odejmując mu resztę sił, przykuło go do łoża boleści, i wtenczas to zaczęło się dlań to inne życie, życie wewnętrzne li Bogu tylko wiadome, w bólu i cierpienie obfite a rezygnacyi chrześciańskiéj pełne.

Niechaj to, czego od lat pięciu byliśmy świadkami, wolno nam będzie tu wynurzyć, którzy spoglądamy ze czcią na świeżą mogiłę tego sługi Bożego, a co już proboszcz parafii słupskiéj ks. Sobeski, żegnając po raz ostatni zwłoki swego gorliwego pomocnika wobec licznie zgromadzonych słuchaczy w rzewnéj a pięknéj wyraził mowie. Cześć pamięci świątobliwego kapłana, pamięci skłaniającéj ku naśladowaniu cnót jego, w tych czasach ciężkich prób i doświadczeń.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 10 listopada 1877.

Powietrze było w tym tygodniu pogodne, również i temperatura bardzo łagodną, co w obecnym czasie rzadko się zdarza, dla rólnika sposobność korzystna do uprawy roli.

W Anglii zaś dla ciągłych deszczy praca w polu wiele przeszkód doznała. Targi pszeniczne tamże dla znacznych dowozów z portów atlantyckich Ameryki

miały ceny niższe o 1—2 szyl. na kwarterze. Zakupno pszenicy było wskutek tego wszędzie ograniczone, należy się jednak spodziewać, że obecne wątłe usposobienie jako też powściąganie się młynarzy, do zakupna znaczniejszych zapasów czas niejaki jeszcze potrwa mianowicie tak długo jak dowozy z Ameryki w rozmiarze tak znacznym i dotąd nieznanym trwać będą. Angielskie targi, jak przypuścić można, znów się polepszą i pokup chętniejszy nastąpi, skoro tylko Ameryka z wywozem pszenicy zwolnieje, gdyż nie jest podobieństwem, aby mogła pomimo bogatego żniwa obecnie znaczny eksport na długo przeprowadzić.

Import z zagranicy wynosił w ubiegłym tygodniu do 29 października 1,407,312 centnarów pszenicy, 194,971 cent. mąki, przeciw 1,118,482 centnar. pszenicy, 113,415 cent. mąki w tygodniu poprzednim a około 515,059 cent. pszenicy, 116,408 cent. mąki w tymże tygodniu r. z.

Londyn donosił z poniedziałku tego tygodnia cenę pszenicy o 1—2 szyl. niżéj przy słabym obrocie, z środy zaś o targu słabym. Liverpool i Hull miały targ na pszenicę ograniczony przy cenach ostatnich. Nowy York podaje za pszenicę i mąkę ceny przystępne. W Francyi były targi stałe, Paryż notował nieco lepsze ceny za pszenicę. Belgia była słabą a Holandya bez chęci do pokupu. Targi w południowych Niemczech były ciche przy cenach zniżonych. Austrya i Węgry miały ustęp w cenach, na eksport ceny za wysokie. Berlin miał w poniedziałek podwyżkę na pszenicę, na żyto ceny bez zmiany.

Na naszym targu był dowóz pszenicy bardzo obfity pokup natomiast nie chętny, eksporterzy za dobry i zdrowy towar ofiarowali ceny niższe. Zagranica mianowicie zaś Anglia przekłada za ceny niższe pszenicę amerykańską, eksporterzy nasi, nie mając zbytu za granicą, nie mogli dawnych cen utrzymać, wskutek czego ceny musiały ulegnąć obniżce, według gatunku do 10 marek za tonę, gatunki poślednie i porosłe nie były wcale sprzedajne pomimo znacznéj obniżki. Wczoraj tylko był nieco większy popyt na towar piękny i zdrowy przy cenach stałych. Żyto miało wbieżącym tygodniu chętniejszy pokup z strony eksporterów gatunki ciężkie. Jęczmień w gatunku dobrym poszukiwany, na paszę trudny do zbycia.

Dowóz z Polski do Gdańska wynosił od dnia 2go do 8 listopada 1065 ton pszenicy, 674 ton żyta w ogóle 55,661 ton pszenicy, 14,853 ton żyta przeciw 38,559 ton pszenicy, 5675 ton żyta w tymże czasie 1876.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 190— — przy 125—126 funt. hol. za jarą,
„ 210— — przy 127 — — funt. hol. za czerwoną,
„ 185—200 przy 119—126 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 202—205 przy 125—126 funt. hol. za pstrą,
„ 232—240 przy 129—133 funt. hol. za wys.-pstrą i szklistą,
„ 168—180 przy 114—121 funt. hol. za ruską.
„ 195—202 przy 126—130 funt. hol. za ruską pstrą i czerwoną,
„ 235 — — przy 132— — funt hol. za sandomirską.

Żyto.

„ 130—146½ przy 120—128/9 funt. hol. za krajowe,
„ 135 — — przy 120— — funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 165—179 przy 104—110 funt. hol. za duży,
„ 139—154 przy 98—104 funt. hol. za mały,
„ 126—128 przy 95— 99 funt. hol. za ruski.

Groch wrzący 150—160, na paszę 136—140 m.
Łubin niebieski 94 marek.
Rzepak ruski 275 marek.
Węgle kamienne ang. 48 marek za łaszt (60 ctr.)
Banknoty rosyjskie 206 25 marek za 100 rubli sr.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 47 min. rano.
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 2 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 14 - po południu.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 36 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 23 - po południu.
pociąg osobowy - 1—4 o 6 - 15 - po południu.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 34 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany
(z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg mięszany - 1—4 o 3 - 34 - po południu
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

Ostatnie wiadomości

Cetynia, 12 listopada. Czarnogórcy zdobyli dzisiaj twierdzę dominującą nad Antivari, wzięli w niewolę jego załogę i zdobyli dwie armaty wraz z amunicyą. Książę posuwa się daléj naprzód.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 listopada 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —, wrzes. — paźdz, paźdz. na listop. —, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty — wiosna —— marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —,— litr., cena wypowiedziana 48,50 na Lipiec —. sierpień —, wrzesień —, październik — list. 48,50 grudz. 48,60 — styczeń 48,80 luty 49,20 — marzec 49,70 kwiecień —, kwiecień-maj 50,40 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,30 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 12 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 30 — 35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mrk.; białe stałe, pośl. 34— 0, średnie 44—50 piękne 54—60, najp. 64—70 mrk.

Żyto: (za 2000), bez in., wypowiedz. —— cent. na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — płc., listopad 136,50 płc., list.-grudzień 134,50 płc. i żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 137,50 żąd.

Pszenica: 203 żąd., — płc., listop.-grudz 200 żąd. kwiecień-maj —,—

Owies: 124,— płc., paźdz.-listopad —,— żąd., list.-grudz. 123,50 płc., — żąd., kwiecień-maj 130,50 płc., maj-czerw. —— żąd wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: stale., wypowiedz. —— cent. w miejscu 74,50 żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — płc. listopad 73,50 żąd., 73.— płc. listop.-grudz. 73,— żąd., 72.75 płc., kwiec.-maj 71.— żąd. —,— płc.

Okowita: staléj, wypow. —,— litr., w miejscu — listopad i listopad-grudzień 49,30—40 płc., grudzień-stycz. 49,30—40 żąd. stycz.-luty —, kwiec.-maj 50,50 płc.,

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 12 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki towar			
	najwyż.	najniż.	najwyż.	najniż.	najwyż.	najniż.		
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰		
Pszenica biała nowa	21 —	20 80	21 80	21 30	20 30	19 —		
„ żółta „	20 10	19 90	20 80	20 60	19 60	18 80		
Żyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20		
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —		
„ nowy	16 60	15 90	15 40	14 90	14 60	13 80		
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —		
„ nowy	13 80	13 40	13 10	12 60	12 20	11 80		
Groch	17 —	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —		

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzep zimowy . . „ „	31	75	29	25	26	-
Rzepik zimowy . . „ „	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy . . „ „	30	50	26	50	23	—
Lnica . . . . „ „	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 18 listopada: żyto 136,50 mrk. pszenica 203— m., jęczmień — m., owies 124,— mrk rzep — m., oléj rzepiowy 73,50 m., okowita 49,40 marek

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40—47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 10,50—9.90—11, mrk., nieb. 9,80—10,40—10,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 22,50—24,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3—3.60 m., pośl. 2—2,50, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—80 m, pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0 05 m

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9,25—10 marek. Osucie pszenne 8 50—9 marek.

Telegram giełdowy

Berlin. dnia 12 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	650
Listopada	216,—	Wypow. okow.	—,000
Kwiecień-maj	209,—		
Żyto stalej		**Kapitały**	
List.-grudz.	139,—	Galicyany	102,25
Grudz.-stycz.	139.50	Pr. pap. państ.	93,25
Kwiecień-maj	143,50	Poz. 4% list. z.	94,25
Oléj rzep. spok.		Poz. list. ren.	94.80
Listopad	73.—	Austr. los 1860	102,90
Kwiec.-maj	71,80	Włochy	70,75
Okowita stale		Amerykany	99,75
w miejscu	50,50	Turki	10,25
Listopad	50.—	7½% Rumuń.	15,25
List.-grudzień	49,70	Pol. lik. l. zast.	53,90
Kwiec.-maj	52,—	Rosyj. bknot.	204,—
Owies	—,—	Srcb. rnt. aust.	56,50
Paźdz.-listop.	145.—	Aus. akc. kred.	348,—
	—,—	Koléj Państw	436,50
		Lombardy	130,50

Szczecin, dnia 12 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** stale	
Listopad	212.50	w miejscu	49.—
Kwiec-maj	207.50	Listopad	48.80
Żyto stale		Listop.-grudz.	48,60
List.-grudz.	137,50	Kwiec.-maj	51.—
Kwiecień-maj	141,—	**Owies**	—,—
Olej rzep. stale		Kwiecień-maj	145,—
Listopad	72.50	**Petroleum**	—,—
Listop.-grudz.	71.50	w miejscu	13 50
Kwiecieńmaj	72,—		

Berlin, 12 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 30	L. z. ros. ziem. ks.	71 75
Prioritety	69 50	Pols. 5% listy zast.	61 —
Kol. Mind. koléj	88 60	Pozn. bank prowinc.	99 90
Reńska. koléj	106 60	Kwilecki Potocki	56 —
Górnoszląska	125 75	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	184 —	Bank rzeszy n.	157 75
Koléj Rudolfa	48 90	Diskont. udziały	110 —
Austr. banknoty	170 —	Szląsk. stow. bank.	82 60
Austr. renta złota.	62 75	Centralb. f. Industr.	67 —
Ros. Ang. poż. 1871	78 40	Laurahütte zast.	76 —
— poż, prom. 1866.	134 —	Pozn. 4% list.	94 20
Węg. 9% asyg. skar.	95 —	Pozn. renta	— —

Walne zebranie

członków p. Krobskiego **Tow. Naukowéj Pomocy** odbędzie się w **Krobi** w środę 21 m. b. rano o godzinie 11, na które zaprasza (2030)

Komitet powiatowy.

Księgarnia **N. KAMIEŃSKIEGO i Sp.** w Poznaniu co tylko otrzymała i poleca: (2027)

Pius IX und der künftige Papst von Ruggiero Bonghi

autoryzowane niemieckie wydanie 25 arkuszy 5 mrk.

ROM.

Die Denkmale der ewigen Stadt von P. Albert Kuhn **z 690 ilustracyami** w 20 poszytach à 80 fen. poszyt. Wydanie wspaniałe z dodaniem gratisowém przepysznego obrazu olejnego „Matrya Anielska“ 51/70 centimetrów. (2027)

Cudowna Matka Boska Gietrzwałdzka

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P., M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)

Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.

Handlarzom odpowiedni rabat.

T. SZULC.

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Cztery prześliczne, wspaniałe podarki

stósowne na imieniny, a mianowicie na gwiazdkę. 1) **Karta** ze złotym brzegiem, u góry gwiazda, aniołki, drzewko i zabawki. Za pociągnięciem tekturki wychodzi gwiazdor, a ten za drugiém pociągnięciem, zamienia się w koronę drzewa, na szczycie którego ukazaję się dziecię Jezus. Bardzo efektowna zabawka. Cena 15 sgr. 2) **Kościół gotycki** z wieżą i wnętrznem tworzy się z prześlicznej karty za pociągnięciem wstążeczki. Wysokość 18 centymetrów. Pięknie kolorowany tytuł. Cena 15 sgr. 3) **Prześliczne jasełka** czyli żłóbek. Złożona karta przedstawia na tyle anioła i dzieci w żywych barwach. Za pociągnięciem wstążeczki widzisz betlejemską stajenkę, a w niéj Matkę Boską z Dzieciątkiem, ś. Józefa, pasterzy, nie brak nawet wołu i osła. Na przodzie są palmy, trzech królów z darami i spoczywający wielbłąd. U góry trzech aniołów większych i kilkanaście mniejszych. Cena 17½ sgr. 4) **Drzewo Bożego Narodzenia**. Za pociągnięciem wstążeczki zamienia się karta w wysokie wspaniałe drzewo, tworzące jakoby świątynię. Na dole anioł rozdziela dary między dziatwę. Wszędzie pełno zabawek. Zupełnie u góry księżyc i gwiazdy, a w środku na tronie N. Marya Panna z Boską Dzieciną, która błosławi. Nad Matką Boską błyszczy gwiazda. Jest tu przeszło 50 wyrzynanych i malowanych figurek. Całość sprawia nader przyjemne wrażenie, a dla dzieci jest małym rajem uciechy. Nikt z pewnością nie pożałuje kupua. Cena 20 sgr. Posyłka franko. (1960)

Powyższe przedmioty zajmują nie tylko dzieci, ale nawet starsze osoby Choć cena nader umiarkowana, przecież nabywającym razem te 4 podarki zamiast 2 tal. 7½ sgr. liczę tylko 1 tal. 20 sgr. czyli 5 marek. Sprzedającym z drugiéj ręki rabat.

J. Chociszewski, Poznań ul. Wodna 15.

Klon w Jetrzwałdzie,

rycina 25 ctm. wysoka, a 17 szeroka z opisem i ładnym wierszykiem z Kuryera Pozn. na drugiéj stronie. Cena 5 fen., za 5 sgr. 12, za 10 sgr. 25 egz. franko. Sprzedającym z drugiéj ręki wysoki rabat. (1963)

J. Chociszewski, Poznań.

Rogale

różnéj wielkości i z rozmaitém nadzieniem poleca cukiernia (2024

K. Stark.

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS“

(przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)

usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach

piersiowe i płucowe choroby.

O frankowane przesłanie zupełnéj historyi choroby uprasza się.

C. F. W. Reige'go

fabryka chemicznych preparatów i poliklinika dla chorujących na piersi i płuca.

Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honararyum za dwutygodniową kuracyą wynosi praenum. 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pulvis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie** w potrzebnych ilościach.

Dla niezamożnych — przy urzędownie świadectwie ubóstwa — **i kuracya bezpłatnie!** Dziękczynne pisma szczęśliwie uzdrowionych wyłożone!!!

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowéj opinii i do chemicznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II,“ które w mém analityczno-chemicznem laboratoryum podałem osobiście jakościowéj i ilościowéj analizie, przez którą jedynie wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesyłki téj dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu robiłem, dały mi dostateczny dowód, że podane postępowanie polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyńcze, przytém uskutecznić się mające manipulacye z łatwością przez każdego lekarza wykonane być mogą.

Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twierdzenia, że przy prawidłowém użyciu otrzymany na ten sposób preparat zdolen jest w wysokim stopniu błonki śluzowe wzmocnić i pobudzić i przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub sprawić ulgę w tych cierpieniach.

Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten jako wyborny środek domowy usilnie polecić.

Wrocław, w październiku 1875.

[L. S.] Dyrektor itd. **dr. TEOBALD WEBNER** przysięgły chemik.

Panu C. F. W. Reige'mu w Berlinie.

WPana zawiadamiam uniżenie, że po użyciu przesłanego mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zakorzeniona choroba zupełnie ustała. Płuca moje znajdują się obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to niniejszém najczulsze moje podziękowanie.

W końcu pozwalam sobie jeszcze dodać, że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — wyrazić moję wdzięczność i publicznie także. Przezorny dozór Pański nad kuracyą i uzyskane, zadziwiające skutki zasługują na to, aby się we wszystkich rozgłosiły krajach itd.

Schwedt n. O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém nie doścignięty „Pulvis plantarii orientalis“, połączony z nieznaną dotąd pańską metodą leczenia, uleczył mnie szczęśliwie z długoletniéj ciężkiéj choroby piersiowéj. Czego nie dokazały żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie, ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego preparatu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali się z zaufaniem pańskiéj kuracyi! Uczuliby się — jak ja — do wiecznéj wdzięczności obowiązani. (1634)

Gotha. Z wdzięcznem poważaniem **Ed. Köhler.**

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Wyprzedaż gwiazdkowa odstawionych towarów

rozpoczęła się i zawiera w tym roku jak największy wybór po **nadzwyczaj tanich cenach.**

Robert Schmidt

dawniéj Antoni Schmidt

POZNAŃ,

Rynek 63.

Szczegółowe cenniki jako przesyłki do wyboru są na usługi. (2006)

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa.

Wielka partya materyi na suknie, począwszy od 35 fen., powłoki od 25 fen., drelich na materace od 45 fen., białe płótno od 30 fen., jako też firanki muślinowe, niciane i tiulowe, szyrting, plusze, prawdziwe aksamity, jedwabne rypse po znacznie zniżonych cenach. (2031)

Falk Karpen

Stary Rynek nr. 87.

Grające przedmioty

grające 4—200 sztuczek, zawierające lub nie zawierające ekspressyi, mandolinę, bębenek, dzwonki, kastaniety, głosy niebiańskie, grę harfy, itd.

Grające tabakierki

grające 2—16 sztuczek; daléj pudełka, stawidła do cygar, domki szwajcarskie, albumy do fotografii, szkatułki pisarskie, puzderka do rękawiczek, przygniatacze listów, wazy do kwiatów, cygarniczki, tabakierki, stoliki do pracy, butelki, szklanki do piwa, portmonetki, krzesła itd., wszystko z muzyką. Zawsze co najnowszego poleca

J. H. Heller, Bern.

Wszystkie polecane przedmioty, w których moje nazwisko się nie znajduje, są podrobione.

Ilustrowane cenniki wysyłam franko i polecam każdemu niniejsze przedmioty sprowadzać wsprost z fabryki. (1913)

Ogłoszenie.

Z powodu zmiany buchaltera w boru **Siedleckim p. Kostrzyn** — uprasza dominium o łaskawe nadesłanie należytości za deski i drzewo wzięte na konto — wprost do zarządu dominialnego — w przeciągu dni czternastu. (202

Narybek karpiowy

tego i przeszło roczny w cenie po **5, 10, 15 Mrk. za 100** ma na sprzedaż Dominium **Miedzychód** p. Śremem [2013]

Sprzedaż tryków w Borku

rosłych po cenach umiarkowanych rozpoczyna się **15go bm.** (203

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.